

SŁAWOMIR ZYCH

KS. JAN BOLESŁAW SZETELA (1912-1994)

Grodzisko to niewielka wieś koło Strzyżowa w województwie podkarpackim. Przez miejscowość przepływa potok Różanka, który dzieli ją na dwie części zwyczajowo określane jako Grodzisko Góra i Grodzisko Dół. Przez wiele stuleci wieś nie była samodzielną stacją duszpasterską, a należała do parafii w Dobrzechowie¹. Parafia powstała tu dopiero w roku 1935, a pierwszym kapłanem rodakiem, który odprawił tu swoją mszę prymicyjną, był ks. Jan Szetela.

Jan Szetela przyszedł na świat 27 grudnia 1912 r., w dniu św. Jana Ewangelisty². Na chrzcie nadano mu imiona Jan Bolesław, w domu rodzinnym używano jednak przede wszystkim drugiego imienia – Bolesław³. Rodzice przyszłego kapłana – Wincenty i Honorata (z domu Niemiec), rolnicy z Grodziska, doczekali się siedmiorga dzieci⁴: czterech synów i trzech córek. Duży wpływ na późniejsze życie dzieci miała zwłaszcza matka, wychowująca je w wierze katolickiej i przywiązaniu do tradycji i wartości chrześcijańskich. Nic więc dziwnego, że trzech synów tej rodziny zdecydowało się poświęcić swe życie Bogu. W ślady Jana Bolesława poszli młodsi bracia: Tadeusz⁵ (kapłan diecezjalny) i Stanisław (franciszkanin, w zakonie o. Ludwik)⁶.

Ks. dr hab. SŁAWOMIR ZYCH – adiunkt Ośrodka Badań nad Polonią i Duszpasterstwem Polonijnym Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II, Al. Raławickie 14, 20-950 Lublin; e-mail: slawomir.zych@kul.pl; ORCID: <https://orcid.org/0000-0002-1518-9622>.

¹ <http://www.grodzisko.parafia.info.pl/?p=main&what=21> [dostęp: 31.07.2021].

² Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu [dalej: AAPrz], Akta Personalne Kapłanów. Tabele Służbowe, Tabela służbowa ks. Jana Szeteli; J. ROMAŃCZYK, *Śp. Ks. pralat Jan Bolesław Szetela (1912-1994)*, „Zwiastowanie. Pismo Diecezji Rzeszowskiej” 3 (1994), nr 3, s. 110.

³ J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela – duszpasterz, ojciec, dobroczyńca*, Nowe Miasto 1998, s. 9.

⁴ R. DZWONKOWSKI, *Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRR 1939-1988*, Lublin 2003, s. 564.

⁵ Na temat ks. Tadeusza Szeteli zob. S. ZYCH, *Ks. pralat Tadeusz Szetela (1925-2008)*, „Resovia Sacra”. *Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej* 27 (2020), s. 433-443.

⁶ S. DĘDOR, *Zarys dziejów parafii w Grodzisku pod wezwaniem Niepokalanego Serca NMP*, Grodzisko 2003, s. 141-148.

Już w czasie nauki w szkole powszechnej w rodzinnym Grodzisku Jan zwrócił na siebie uwagę kierownika szkoły Władysława Malanka, który przekonał rodziców przyszłego kapłana o konieczności troski o dalszy rozwój intelektualny chłopca. Dzięki tym namowom Jan mógł od 1923 r. kontynuować naukę w Gimnazjum Realnym Miejskim z prawem publiczności w Strzyżowie. Umieszczenie chłopca w tej placówce edukacyjnej pociągało za sobą spore koszty, gdyż za naukę należało opłacać czesne, a dodatkowo utrzymać stancję w Strzyżowie. Chcąc ograniczyć wydatki, Jan korzystał ze stancji tylko w miesiącach zimowych, zaś wiosną i jesienią codziennie pokonywał piechotą 7-kilometrowy odcinek pomiędzy Grodziskiem a Strzyżowem⁷. W szkole, jak wspominał brat Stanisław, Jan pełnił funkcję klasowego bibliotekarza⁸. Ośmioletni czas nauki gimnazjalnej zwieńczony został w roku 1931, kiedy to przyszły duszpasterz złożył pomyślnie egzamin maturalny.

Domowe wychowanie i postawa kapłanów, którzy stanęli na życiowej drodze Jana (proboszczowie dobrzechowscy – ks. Wojciech Wnęk i ks. Warzyniec Szawan oraz wikariusz i szkolny katecheta w Grodzisku – ks. Leon Majchrzycki), niewątpliwie wpłynęły na jego decyzję o poświęceniu się służbie Bożej. W 1931 r. złożył prośbę o przyjęcie do Seminarium Duchownego w Przemyślu. Z uwagi na limit miejsc jego podanie zostało, niestety, rozpatrzone negatywnie, wskazano mu jednak możliwość rozpoczęcia studiów w seminariach we Lwowie lub w Lublinie. Jak wspominał brat Stanisław, Jan miał możliwość rozpoczęcia nauki w seminarium lubelskim, jednak za namową dobrzechowskiego proboszcza postanowił odczekać rok i ponownie starać się o przyjęcie do Przemyśla⁹. Przez ten czas pozostawał w domu, pracując w gospodarstwie rodziców. Wreszcie w 1932 r. został przyjęty w poczet alumnów przemyskiego seminarium¹⁰.

W 1932 r. rektorem seminarium w Przemyślu był przyszły błogosławiony ks. Jan Balicki. W pracy wspierał go wicerektor ks. Władysław Matyka. Duchową opiekę nad alumnami roztaczał ks. Jan Grochowski, zaś prefektami studiów byli ks. Piotr Federkiewicz i ks. Adolf Tymczak. Naukę na pierwszym roku prócz alumna Szeteli rozpoczęło jeszcze 22 innych młodzieńców¹¹. Od 1934 r. nad rozwojem powołania kleryków przemyskich czuwał

⁷ Tamże; J. ROMAŃCZYK, *Śp. Ks. prałat Jan Bolesław Szetela...*, s. 110.

⁸ J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 9.

⁹ Tamże, s. 10.

¹⁰ AAPrz, Tabela służbowa ks. Jana Szeteli.

¹¹ *Schematismus universi venerabilis Cleri Dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1933*, Premisliae MCMXXXIII, s. 27-28.

jako rektor ks. Jan Grochowski, zaś w jego miejsce jako ojca duchownego zamianowano ks. Franciszka Misiąga¹².

Jak odnotował ks. Jacek Waligóra, przyszły niezłomny kapłan z Nowego Miasta: „W pamięci kolegów zapisał się jako kleryk rozmodlony, spokojny, o pogodnym usposobieniu”¹³. Charakterystykę tę można uzupełnić słowami młodszego kolegi seminaryjnego, ks. Józefa Sondeja: „Do kapłaństwa przygotowywał się bardzo poważnie, był pracowity, pobożny i skupiony”¹⁴. W seminarium przemyskim alumn Szetela był prezesem Seminaryjnego Koła Misyjnego.

Zwieńczeniem pięcioletniego okresu studiów seminaryjnych był sakrament prezbiteratu, który Jan Szetela przyjął 24 czerwca 1937 r. w Przemyślu z rąk ordynariusza bpa Franciszka Bardy¹⁵. Kilka dni później, w niedzielę 27 czerwca ks. Jan odprawił swą Mszę św. prymicyjną w kościele parafialnym w Grodzisku. Było to niezwykle święto dla całej, powstałej przed trzema laty parafii¹⁶.

Z dniem 1 sierpnia 1937 r. neoprezbiter z Grodziska otrzymał swoją pierwszą aplikatę. Władza duchowna skierowała go do pracy w parafii Nowe Miasto w dobromilskim wikariacie rejonowym¹⁷. W tymże roku w skład tej stacji duszpasterskiej poza Nowym Miastem wchodziło jeszcze dziewięć miejscowości należących do dwóch powiatów. W powiecie dobromilskim położone były: Boniowice, Grabownica, Grodzisko, Komarowice, Posada Nowomiejska i Przedzielnica, zaś w powiecie przemyskim znajdowały się Borszowice, Bybło i Hruszatyce. Jako kolator parafii występował Wiktor Adam de Żurowiczki Żurowski. Proboszczem miejscowej wspólnoty liczącej 2309 wiernych był od 1919 r. ks. Józef Budowski pochodzący ze Świlczy. Do roku 1937 nie odnotowywano w parafii posługi ks. wikariusza. W Grabownicy zamieszkiwał emerytowany katecheta ks. Józef Cieślik, zaś w Przedzielnicy rezydował ks. Jan Skoczylas, kapelan zakładu poprawczego dla chłopców. Na terenie łańciskiej parafii nowomiejskiej zamieszkiwało także 5334 grekokatolików, jeden akatolik i 392 wyznawców religii mojżeszowej. Głównym

¹² *Schematismus universi venerabilis Cleri Dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1935*, Premisliae MCMXXXV, s. 17.

¹³ J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 10.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 11; J. ROMAŃCZYK, *Śp. Ks. pralata Jan Bolesław Szetela...*, s. 110.

¹⁶ J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 11.

¹⁷ AAPrz, Tabela służbowa ks. Jana Szeteli; *Zmiany na stanowiskach i urzędach kościelnych*, „Kronika Diecezji Przemyskiej o. ł.” 37 (1937), z. 7-9, s. 187; J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 11; J. ROMAŃCZYK, *Śp. Ks. pralata Jan Bolesław Szetela...*, s. 110.

kościółem była murowana świątynia parafialna w Nowym Mieście, konsekrowana w 1758 r. pod tytułem św. Marcina. Ponadto w Grabownicy znajdowała się publiczna kaplica poświęcona w roku 1909. Własną kaplicę posiadał także zakład poprawczy w Przedzielnicy. Na terenie parafii znajdowały się również cztery cerkwie parafialne i cztery filialne należące do grekokatolików. Wierni mogli pogłębiać swą formację religijną, włączając się w struktury działających tu kolumn Akcji Katolickiej: Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet, Katolickiego Stowarzyszenia Mężczyzn, Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej i Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej¹⁸. Na terenie parafii funkcjonowało dziewięć szkół. Z zachowanych dokumentów wynika, że nowy wikariusz nauczał religii w szkole w Nowym Mieście w wymiarze 8 godzin tygodniowo. Prawdy wiary przekazywał również dzieciom w innych szkołach leżących na terenie parafii św. Marcina¹⁹. Pracując wśród ludności wielonarodowościowej, zdawał sobie sprawę z konieczności nauki języków ukraińskiego i rosyjskiego, aby móc skuteczniej oddziaływać na parafian. W późniejszych latach ta umiejętność okazała się niezwykle pomocna w pracy duszpasterskiej na terenie ZSRR²⁰.

Młody kapłan zapisał się bardzo ciepło we wspomnieniach parafian nowomiejskich, którzy pamięć o nim przekazywali po latach dzieciom i wnukom: „Jak wspomina moja babcia, ksiądz Jan bardzo ciekawie prowadził katechezy, które urozmaicał różnorodnymi historyjkami. Kapłana od razu polubiły dzieci, które garnęły się do niego niczym do ojca. Zdobył też sympatię dorosłych. Babcia również opowiadała mi, że zawsze miał pojemniczek pełny cukierków, którymi lubił częstować dzieci”²¹. Była uczennica ks. Jana, W. Martyniak przekazała natomiast takie świadectwo: „Czuliśmy się bezpieczni i kochani. Każde z nas dzieci chciało być jak najbliżej księdza, trzymać za rękę, chociażby dotknąć. Nigdy na nikogo nie krzyczał, a wszyscy Go słuchali”²².

Latem 1939 r. ks. Jan Szetela otrzymał od władzy duchownej nową aplikację. Skierowano go do parafii w Niebieszczanach koło Sanoka. Nie przeniósł się jednak na wyznaczone miejsce. Proboszcz nowomiejski, bardzo zadowolony z pracy swego wikariusza, zwrócił się z prośbą do bpa Franciszka

¹⁸ *Schematismus venerabilis Cleri Dioecesis Premisliensis rit. lat. anno Domini 1937*, Premisliae MCMXXXVII, s. 48.

¹⁹ J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 11.

²⁰ S. DĘDOR, *Zarys dziejów parafii...*, s. 142.

²¹ A. PIETRUSZKA, *Ks. Jan Szetela – niezłomny kapłan z Nowego Miasta*, <https://www.fronda.pl/a/ks-jan-szetela-niezlomny-kaplan-z-nowego-miasta,110303.html> [dostęp: 31.07.2021].

²² Cyt. za: J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 12.

Bardy o pozostawienie go na dotychczasowej placówce. Prośba została rozpatrzona pozytywnie. Decyzją biskupa kapłan z Grodziska miał pozostać w Nowym Mieście jeszcze rok. Jak się później okazało, ten jeden rok zamienił się w 51 lat, a pierwsza parafia ks. Szeteli była też jego jedyną²³.

Wrzesień 1939 r. przekreślił wszelkie plany i marzenia milionów Polaków. Szczególnie doświadczył mieszkańców wschodnich kresów Rzeczypospolitej, wśród nich także ks. Jana Szetelę. Nowe Miasto znalazło się najpierw pod okupacją niemiecką, która po dwóch tygodniach zamieniła się na okupację sowiecką. Dawni sąsiedzi Polaków: Żydzi i Ukraińcy teraz zwracali się przeciwko nim. Rozpoczęły się aresztowania wśród ziemian, inteligencji, nauczycieli, sędziów, którzy trafiali do sowieckich więzień w Samborze i Dobromilu. Na początku 1940 r. rozpoczęły się wielkie deportacje ludności polskiej na Syberię. W takich warunkach ks. Jan starał się nieść słowa otuchy i pociechy, kontynuując swą duszpasterską posługę. Chcąc pozostać ze swymi parafianami, zmuszony był 27 września 1939 r. zrzec się polskiego obywatelstwa i przyjąć rosyjskie. Odmowa była jednoznaczna z szykanami, więzieniem i wywózką.

Mimo wojennej zawieruchy wikary nowomiejski starał się jak najlepiej wypełniać swe obowiązki. Troszczył się o duchowy rozwój dzieci, zachęcając chłopców do służby ministranckiej. W pamięci parafian pozostały organizowane przez ks. Jana uroczystości Pierwszej Komunii Świętej, gdy po Mszy św. gromadził dzieci na plebanii na wspólnym poczęstunku. Swą duszpasterską troską objął także parafian wywiezionych na Syberię, przesyłając paczki żywnościowe, różańce i modlitewniki: „Ksiądz Jan Szetela o nas pamiętał i nie wiem skąd dostał adres na Syberię. Mamusia odpisała list do księdza Jana Szeteli z serdecznym podziękowaniem dla naszego Księdza. [...] Nasz kochany Ksiądz Jan Szetela wysłał nam 3 paczki żywnościowe i była tam książeczka do modlenia się”²⁴.

Po niemieckiej agresji na Związek Radziecki w czerwcu 1941 r. Nowe Miasto znalazło się pod okupacją niemiecką. Na terenie nowomiejskiej parafii, w Przedzielnicy, hitlerowcy urządzili w październiku 1941 r. zakład karny funkcjonujący jako karna kolonia rolnicza o surowym rygorze. Pierwszymi osadzonymi, którzy przybyli tu w listopadzie 1941 r., byli więźniowie z Rzeszowa. Kolejne transporty przychodziły z więzień w Tarnowie, Zakopanem, Przemyślu, Jaśle. Trafiali tu także warszawiacy. W Przedzielnicy przebywać

²³ Tamże.

²⁴ Cyt. za: tamże, s. 13.

mogło około dwóch tysięcy mężczyzn i około pięćset kobiet²⁵. Z uwagi na zły stan zdrowia proboszcza ks. Budowskiego spowodowany chorobą Parkinsona, Kuria Diecezjalna w Przemyślu poleciła ks. Szeteli podjęcie posługi duszpasterskiej wśród uwięzionych. W kurialnym piśmie urzędowym z 22 września 1942 r. biskup ordynariusz zezwolił mu na zbiorowe udzielanie rozgrzeszenia więźniom Przedzielnicy. Fakt, że dokument ten adresowany był do ks. Jana, świadczyć może o przekazaniu mu, w obliczu choroby proboszcza, obowiązków administratora parafii. Trudne warunki obozowe, choroby, katorżnicza praca, głód powodowały liczne zgony uwięzionych. Ich zwłoki trafiały na cmentarz parafialny w Nowym Mieście, a ks. Szetela skrupulatnie odnotowywał fakt grzebania zwłok w księdze zmarłych. Niejednokrotnie są to dane bardzo dokładne, łącznie z adresem zamieszkania. Cywilnymi pracownikami więzienia byli mieszkańcy Nowego Miasta. Jak podejrzewa ks. Jacek Waligóra, autor biografii niezłomnego kapłana z Nowego Miasta, zapewne ktoś z nich dostarczał księdzu dane personalne²⁶. Ocalona została dzięki temu pamięć o 266 więźniach Przedzielnicy. Kilkadziesiąt lat później, 7 czerwca 2014 r. na starym cmentarzu w Nowym Mieście odbyły się uroczystości upamiętniające pogrzebanych w zbiorowej mogile więźniów niemieckiego obozu. Rozpoczęły się one Mszą św. sprawowaną w kościele pw. św. Marcina. Następnie na mogile postawiono krzyż. W ocenie ks. Jacka Waligóry było to „uwieńczenie mozolnej pracy ks. Jana Szeteli dla zachowania dla następnych pokoleń pamięci o zabitych²⁷”.

Wiosną 1944 r. na wschodnie tereny Rzeczypospolitej ponownie wkroczyła Armia Czerwona. Nowe Miasto zostało „wyzwolone” w lipcu 1944 r. Dla mieszkających tu Polaków stało się jasne, że nadchodzą czasy „czerwonego reżimu”, a ustalenia konferencji jałtańskiej pogrzebały jakiegokolwiek nadzieje na pozostanie Kresów przy państwie polskim. Rozpoczęła się akcja repatriacyjna. Polacy zastraszeni okrucieństwem Ukraińców opuszczali rodzinne strony. Wraz z parafianami swoje parafie opuszczali duchowni: księża z Borysławia, Chyrowa, Sambora, Drohobycza, Jaworowa, Rudek, Krakowca, Truskawca. Do Polski wyjechał w październiku 1945 r. także dziekan i proboszcz nowomiejski ks. Józef Budowski oraz liczni mieszkańcy Nowego Miasta i okolic, ale nie wszyscy. W mieście i wioskach wchodzących

²⁵ M. RÓŻAŃSKA, *Upamiętnienie Polaków, zamordowanych w niemieckim obozie w Przedzielnicy*, <http://rsphslad.eu/index.php/pl/article/itemlist/category/17-2-wojna> [dostęp: 1.08.2021].

²⁶ M. PABIS, *Zapomniana mogiła*, <https://naszdzienik.pl/polska-kraj/71347.html> [dostęp: 1.08.2021].

²⁷ A. PAPROCKA-WASZKIEWICZ, *Kończymy to, co zaczął ks. Jan Szetela*, <https://naszdzienik.pl/polska-kresy/79248,konczymy-to-co-zaczal-ks-jan-szetela.html> [dostęp: 1.08.2021].

w skład parafii nowomiejskiej pozostało kilkadziesiąt polskich rodzin, co postawiło ks. Jana Szetelę przed bardzo trudnym wyborem: „Wprawdzie mogłem wyjechać do Polski, ale jako młody kapłan zostałem, aby pracować wśród ludności polskiej, a nawet Ukraińców, którzy nie chcieli przyjąć prawosławia”²⁸. Wpływ na taką a nie inną decyzję mieli również parafianie, którzy prosili go o pozostanie, tłumacząc to prostymi słowami: „Jeśli ksiądz wyjedzie, to nie będzie ani księdza, ani kościoła, bo zamkną”²⁹.

Posłuszny władzy duchownej kapłan postanowił jednak zasięgnąć rady biskupa ordynariusza rezydującego w Przemyślu. Z uwagi na nowy układ granic było to utrudnione. Prawo do przekraczania nowej granicy mieli tylko repatrianci udający się na stałe do Polski. Ksiądz Jan zdawał sobie sprawę z tego, że jeżeli wyjedzie na spotkanie z biskupem Bardą do Polski, może już nie wrócić do Nowego Miasta. Z pomocą przyszła wówczas rodzina J. Tympalskiego, który tak opisał po latach to wydarzenie:

Był to okres, w którym granica w Malhovicach czynna była tylko dla wyjeżdżających repatriantów. Jedynym środkiem transportu były furmanki. Tylko zarejestrowani woźnicy mogli z zaprzęgiem powracać przez granicę. Ojciec mój zarejestrował mnie w charakterze woźnicy celem przetransportowania do Przemyśla mego wujka Franciszka Żywickiego z rodziną. Na kilka dni przed planowanym wyjazdem odwiedził nas ks. Jan Szetela z prośbą o umożliwienie przekroczenia granicy, powożąc naszym zaprzęgiem. W biurze repatriacyjnym w Dobromilu ojciec dokonał zmiany, wpisując w moje miejsce Jana Szetelę. W ten sposób ks. Jan Szetela w dniu 16 kwietnia 1946 r. był w Przemyślu w celu nawiązania kontaktu z Kurią Biskupią”³⁰.

Jak dalej przekazał J. Tympalski, ks. Szetela miał od ordynariusza usłyszeć, że jeżeli pozostają wierni, powinien też pozostać pasterz. Słowa usłyszone od biskupa utwierdziły ostatecznie duszpasterza nowomiejskiego w powyższym postanowieniu. Nie był jedynym. W nieodległym Miżyńcu pozostał ks. Stanisław Cieszanowski, w Strzałkowcach ks. Garbacik, w Biskowicach parafię objął katecheta z Sambora ks. Franciszek Smoleń. Tym niezłomnym duszpasterzom zawdzięczać należy trwanie świętej wiary katolickiej na bezbożnej ziemi wielkiego Związku Radzieckiego³¹.

²⁸ Cyt. za: J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 13-14.

²⁹ Tamże.

³⁰ Tamże, s. 14.

³¹ *Skazaniec Boży. Ksiądz Pralat Jan Bolesław Szetela*, „Zwiastowanie. Pismo Diecezji Rzeszowskiej” 3 (1993), nr 4, s. 91.

Z uwagi na to, że nowomiejską plebanię zajęli Sowieci, ks. Jan najpierw przez blisko pięć lat mieszkał u państwa Dołhunów na Posadzie Nowomiejskiej, a później u pani Żywickiej. Posługiwał nie tylko w Nowym Mieście. W latach 1945-1947 dojeżdżał również do Niżankowic i do Błozwi. Posługę kapłańską pełnił bardzo gorliwie i z dużym oddaniem. Odprawiał Msze św., prowadził pogrzeby, udzielał sakramentów, szczególnie celebując Pierwszą Komunię Świętą, katechizował i głosił słowo Boże dające otuchę w tych nieludzkich czasach terroru: „W każdą niedzielę z ambony słyszeliśmy Boże słowo pełne dobroci i miłosierdzia Bożego, optymizmu, co było wielką podporą moralną”³². Nowomiejski proboszcz pamiętał także o więźniach stalinowskich łagrów, kontynuując akcję wysyłania paczek żywnościowych. Dodatkowo wspierał duchowo nie tylko miejscowych Polaków, ale także Ukraińców, którzy nie pogodzili się z likwidacją Kościoła greckokatolickiego i nakazem przejścia na prawosławie. Wbrew zakazom uczęszczali do kościoła w Nowym Mieście na katolickie Msze św.

Ta aktywność ks. Szeteli była solą w oku dla władz sowieckich. Często był wzywany do rejonowego NKWD i „rozliczany” za posługę dla grekokatolików. Wreszcie w dniu 11 sierpnia 1950 r. został przez NKWD aresztowany i osadzony w więzieniu śledczym w Drohobyczu, a następnie (od listopada 1950 r.) w Stryju. Po ciężkich nocnych śledztwach, w czasie których był bity przez śledczego, majora MGB (Ministerstwo Bezpieczeństwa Państwowego), został 15 lutego 1951 r. bez jakiegokolwiek rozprawy skazany przez OSO (Kolegium Specjalne przy GPU/NKWD/MGB) z art. 54-3 i 54-10 KK USRS na 10 lat łagrów, 5 lat zsyłki i 5 lat pozbawienia praw obywatelskich. Wśród oskarżeń uzasadniających wyrok pojawiły się zarzuty rzekomego posiadania radiostacji, przechowywania literatury antysowieckiej (była to przedwojenna prasa religijna), nauczanie dzieci religii, duszpasterstwo grekokatolików i niepłacenie podatków³³. Wiarygodność tego ostatniego zarzutu podważona została przez parafiankę nowomiejską Annę Zajdel, która zaznaczyła, że wszystkie podatki ks. Jan uiszczał o czasie, a w wypadku braku pieniędzy przeprowadzana była zbiórka wśród parafian, która pozwalała na uiszczenie daniny³⁴. Przed ogłoszeniem wyroku pełnomocnik do spraw religii Burek zaproponował ks. Szeteli odstąpienie od wyroku w zamian za wyjazd do Polski, na co ten zareagował stanowczą odmową.

³² Tamże, s. 15.

³³ R. DZWONKOWSKI, *Leksykon duchowieństwa polskiego...*, s. 565.

³⁴ J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 16.

Proboszcz nowomiejski skierowany został do Karłagu w Karagandzie (łagier Starodubowka), gdzie pracował w kopalni węgla:

Do Karagandy przyjechałem w kwietniu 1951. Podzielili nas na brygady – w łagrze centralnym były jeszcze ogromne zwały śniegu, które ręcznie usuwaliśmy. Zimno, brak wody i straszliwe przepełnienie. Wiosna przyszła szybko i wtenczas zaprowadzili mnie na kopalnię 104 St. D., gdzie robiliśmy porządki, kolejki wąskotorowe i dojazd kolejowy. Ubrali nas w drewniaki, w stare wojskowe ubrania i zapchłone – pościel i bielizna. Pożywienie bardzo złe. Zgniłe buraki i woda, żadnego mięsa, ani tłuszczu, ani cukru. Końcem maja strajkowaliśmy. Prokurator obiecał, że będzie lepiej (troszkę cukru, suszoną rybę)³⁵.

Początkowo były to prace porządkowe, zaś od czerwca większość więźniów skierowano pod ziemię do wydobywania węgla. Ksiądz Szetela pozostał na powierzchni, pracując m.in. przy noszeniu stempli. W październiku uległ w czasie pracy wypadkowi – złamał nogę. W związku z tym trafił do szpitala, gdzie przebywał do wiosny 1952 r. Następnie wrócił do łagru i trafił do brygady inwalidzkiej, gdzie pracował w charakterze felczera i w kuchni. Sprzątał też baraki i pracował przy rozładunku wagonów. Potem ponownie skierowano go do pracy w kopalni. Na wiosnę 1953 r. poznał Juliusza Cwan-ka³⁶, niegdyś weterynarza, a w kopalni Starodubowka brygadzystę, który zapewnił mu lepsze warunki pracy i uczynił maszynistą przy obsłudze windy wywożącej węgiel na powierzchnię. W jego brygadzie ks. Jan dotrwał do końca łagrowego życia.

Pomimo ciężkiej pracy ks. Szetela nie zapomniał o swym powołaniu i kapłańskich obowiązkach. Modlił się z więźniami, spowiadał, organizował nabożeństwa, a nawet potajemnie odprawiał Msze św., będąc dla współwięźniów duchowym wsparciem. Fakt obozowej posługi potwierdza m.in. list ks. Wojciecha Olszowskiego, więźnia tego samego łagru, który po przewiezieniu do Akmolińska tak pisał do ks. Jana: „Jednego mi szkoda, to pracy na kopalni w naszej brygadzie, gdzie można było znaleźć czas na modlitwę. Tutaj mało czasu mi po pracy zostaje. No i naszych wspólnych nabożeństw”³⁷. Towarzysze niedoli: Julian Dauksza i Józef Strob z Sanoka także zgodnie potwierdzili duszpasterską działalność ks. Szeteli w łagrach Karagandy. Najcenniejszą z pamiątek J. Daukszy stanowił zeszyt z modlitwami

³⁵ J.B. Szetela, List do Prezydenta RP Lecha Wałęsy z prośbą o przywrócenie obywatelstwa z dn. 4 lutego 1992 r., cyt. za: J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 38.

³⁶ W liście do Prezydenta RP pojawia się nazwisko Cwaczek.

³⁷ Cyt. za: J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 17.

i pieśniami, których ks. Jan uczył współwięźniów³⁸. Za swą działalność religijną niejednokrotnie był przesłuchiwany oraz umieszczany w izolatce z dala od więźniów. Co ciekawe, Sowieci często podejmowali względem ks. Jana działania prewencyjne, zamykając go w okresie świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy.

W tym czasie nowomiejscy parafianie nie zapominali o swoim księdzu. Mimo licznych trudności, które sami przeżywali, wysyłali niewielkie paczki z żywnością, pisali do niego listy. Czynili tak choćby Zofia i Andrzej Dołhunowie³⁹.

Śmierć Stalina w roku 1953 przyniosła złagodzenie obozowych rygorów, zaś w 1955 r. rozpoczęły się masowe zwolnienia więźniów. Ksiądz Jan, zachęcony przez Tadeusza Chmielewskiego, także wystosował do władz odwołanie od wyroku. Wzór odwołania przygotował i przesłał ks. Szeteli wspomniany T. Chmielewski. W efekcie odwołania został zwolniony z obozu w dniu 21 października 1955 r. Na krótko zatrzymał się w Karagandzie, gdzie udzielał kapłańskiej posługi mieszkającym tam Polakom. Spotkał się również z przybyłym z Workuty ks. Józefem Kuczyńskim, ks. Władysławem Bukowińskim i ks. Bronisławem Drzepeckim⁴⁰. W listopadzie 1955 r. powrócił na parafię nowomiejską, ku wielkiemu niezadowoleniu miejscowych władz. Po raz kolejny zaproponowano mu wyjazd do Polski i po raz kolejny odmówił, pozostając ze swymi parafianami. Wpływ na tę decyzję miały niewątpliwie prośby parafian oraz listy byłych współwięźniów. W roku 1956 Jan Kułaj skierował do ks. Szeteli takie słowa: „Proszę mi wybaczyć śmiałość, ale muszę napomnieć, że praca Ojca jest w trudniejszych warunkach niż praca misjonarza w dzikich krajach. Tym bardziej zaszczytna i jakże konieczna”⁴¹.

Andrzej Pietruszka, potomek parafian z Nowego Miasta, zanotował o ks. Szeteli takie słowa:

Ks. Szetela znów miał okazję wyjazdu do Polski (w ramach kolejnych fal repatriacyjnych), ale ponownie z niej nie skorzystał, gdyż w okolicy mieszkało jeszcze sporo osób narodowości polskiej, a kapłanów było coraz mniej. Tam, gdzie nie było księży, świątynie zamieniano na magazyny, składowiska tworzyw sztucznych czy też sale kinowe. To właśnie ks. Janowi Szeteli trzeba zawdzięczać, że kościół w Nowym Mieście, jako jeden z nielicznych, nieprzerwalnie działał na Ziemi Lwowskiej w czasach komuny, nie został zamknięty i zdewastowany, po-

³⁸ *Skazaniec Boży...*, s. 93.

³⁹ A. PIETRUSZKA, *Ks. Jan Szetela – niezłomny kapłan z Nowego Miasta*.

⁴⁰ *Skazaniec Boży...*, s. 93.

⁴¹ Cyt. za: J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 18.

nieważ na miejscu pozostał ksiądz, który nie zostawił swoich wiernych i nie wyjechał do Polski. Nowomiejska świątynia dla miejscowych Polaków stała się symbolem utraconej Ojczyzny. Można rzec, że była to „mała Polska”. Z relacji rodziców też wiem, że co niedzielę kościół był wypełniony wiernymi po brzegi, ponieważ każdy chciał usłyszeć słowa kapłana, które były nadzieją na lepsze i spokojniejsze czasy (a trzeba powiedzieć, że był prawdziwym kaznodzieją)⁴².

Ksiądz Szetela ponownie roztoczył więc opiekę duszpasterską nad parafianami z Nowego Miasta, ale objeżdżał również sąsiednie, pozbawione duszpasterzy parafie: Niżankowice, Łanowice, Miżyniec, Sambor, Błozew. O ile tylko miał zgodę władz, prowadził pogrzeby, błogosławił małżeństwa, chrzczył i odprawiał nabożeństwa (w kościele w Samborze w latach 1959-1963, w Miżyńcu w latach 1958-1962). Przez wszystkie lata posługi w nowomiejskiej parafii udzielił 1380 chrztów, pobłogosławił 406 małżeństw, prowadził 1190 pogrzebów. Połowa ze zmarłych przed śmiercią była przez niego zaopatrzona sakramentami. Tajemnicą pozostanie, ilu sakramentów udzielił w czasie pięcioletniego pobytu w łągrach⁴³.

W latach 1957-1987 proboszcz nowomiejski obsługiwał także kościół w Dobromilu. Była to jakby druga „stała” parafia ks. Szeteli: „Rajkom pozwolił odprawiać dwa razy w miesiącu, ale byliśmy szczęśliwi, że choć dwa razy w miesiącu jest Nabożeństwo. [Ksiądz Szetela] Dojeżdżał furą do Dobromila, kocem miał nakryte nogi, nie zważając na mróz i śnieg. Pomagał nam nakryć cały dach na kościele [...] pożyczzał nam pieniądze a później się oddawało”⁴⁴.

Jak wspominała Dora Kacnelson z Drohobycza, ks. Szetela mieszkał w Nowym Mieście w małym, lichym domku: „Tam odwiedzałam ks. Jana [...] miał bardzo dużo książek z teologii, historii, filozofii, sztuk pięknych. Zabrakło miejsca na półkach, więc leżały na podłodze. Spytałam «Kto pali w piecu?» Odpowiedział «Ksiądz Jan». Spytałam «Kto rąbie i przynosi drzewo?» otrzymałam taką samą odpowiedź”⁴⁵.

Pomimo zwolnienia z łągru władze nie zapomniały o kapłanie z Nowego Miasta. Często był wzywany na przesłuchania w nocy, najbardziej dokuczliwe były przesłuchania zimowe. Znana była opowieść, że ks. Szetela często nie spał w łóżku, lecz w fotelu – ubrany w kurtkę (tzw. kufajkę), przygo-

⁴² A. PIETRUSZKA, *Ks. Jan Szetela – niezłomny kapłan z Nowego Miasta...*

⁴³ *Wspominano ks. Jana Szetelę*, <https://www.ekai.pl/wspominano-ks-jan-szetele> [dostęp: 2.08.2021].

⁴⁴ Cyt. za: J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 23.

⁴⁵ D. KACNELSON, *Jeszcze o ks. Szeteli*, „Ład” 12 (1994), nr 45 (526), s. IV.

towany do tego, że w nocy mogą „odwiedzić” go niespodziewani goście z NKWD⁴⁶. W nocy pełnił też posługę kapłańską, potajemnie chrzcząc dzieci i asystując przy zawieraniu małżeństw.

Na fali „odwilży” po kilkudziesięcioletniej rozłące ks. Szetela mógł wreszcie odwiedzić Polskę i spotkać się z rodziną. Udało się to trzykrotnie: w latach 1965 i 1967, gdy przebywał w Polsce na wakacjach, a następnie otrzymał zezwolenie na udział w pogrzebie mamy, 4 grudnia. 13 czerwca 1967 r., w czasie pobytu w ojczyźnie, otrzymał godność kanonika i przywilej rakiety i mantoletu⁴⁷. Władza duchowna doceniła w ten sposób kapłańską troskę ks. Jana o powierzoną sobie owczarnię. Rodzina mogła również wreszcie odwiedzić ks. Jana w Nowym Mieście, jednak wizy radzieckie otrzymali jedynie świeccy: siostry, brat, bratowa, szwagier, siostrzeńcy i bratankowie. Zgody na przyjazd nie otrzymali dwaj bracia-kapłani: Tadeusz i o. Ludwik. Władze utrudniały spotkania z nim nawet w czasie przejazdów tranzytowych. Tak było np. w latach siedemdziesiątych, gdy ks. Tadeusz udawał się przez Lwów do Bułgarii. Powiadomiony o możliwości spotkania ks. Jan daremnie oczekiwał jednak na brata, którego celowo na kilkanaście godzin zatrzymano na granicy. Oficjalną trzydniową wizę ks. Tadeusz Szetela otrzymał dopiero w roku 1989 na podstawie telegramu o chorobie i hospitalizacji brata⁴⁸.

Rzeczywiście, lata łagrów, represje i zesłania odbiły się na zdrowiu ks. Jana. Chorował na rozsiane owrzodzenie grubego jelita, które w tamtych czasach nie było uleczalne, do tego dołączyła się choroba serca. W dniu 8 grudnia 1989 r., w trakcie sprawowania Eucharystii, nowomiejski proboszcz przeszedł zawał serca. W szpitalu w Samborze przebywał ponad dwa miesiące. Po powrocie do Nowego Miasta wymagał stałej opieki i dlatego zamieszkał w domu zaprzyjaźnionych parafian – państwa Zajdlów.

Wiek i pogarszający się stan zdrowia wpłynęły na decyzję o przekazaniu obowiązków duszpasterskich młodszemu. Przemiany polityczne umożliwiły przyjazd na Ukrainę kapłanów z Polski, którzy zatroszczyli się o odbudowę lub renowację zniszczonych kościołów i przywrócenie ich do kultu. W maju 1990 r. niezłomny kapłan z Nowego Miasta podjął decyzję o wyjeździe do Polski. Obowiązki duszpasterskie przejął od niego ks. Piotr Sawczuk, który od 1987 r. obsługiwał kościół i parafię w Dobromilu⁴⁹.

⁴⁶ A. PIETRUSZKA, *Ks. Jan Szetela – ten, który wytrwał do końca*, „Kurier Galicyjski” 2013, nr 19, s. 26.

⁴⁷ *Zmiany w diecezji*, „Kronika Diecezji Przemyskiej o. ł.” 53 (1967), z. 3, s. 74.

⁴⁸ J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 21-22.

⁴⁹ Tamże, s. 24.

W listopadzie 1990 r., po ponad pięćdziesięciu latach kapłańskiej posługi w Nowym Mieście, ks. Jan Szetela odprawił tu swą ostatnią Mszę św. i powrócił do Polski. Stało się to w dniu 19 listopada⁵⁰. Zamieszkał w rodzinnym Grodzisku, otoczony troską i opieką najbliższych. Bratanek Tadeusz w miarę swoich możliwości zapewnił schorowanemu stryjowi nie tylko warunki życiowe, ale przede wszystkim serce, miłość i szacunek całej swej rodziny.

W uznaniu duszpasterskich wysiłków przyznano ks. Janowi tytuł kapelana honorowego Ojca Świętego (prałaturę). Miało to miejsce 18 kwietnia 1993 r., w Niedzielę Miłosierdzia Bożego, w czasie odwiedzin bpa Kazimierza Górnego, kanclerza rzeszowskiej Kurii Diecezjalnej, ks. Jerzego Buczka i ks. prałata Stanisława Potery, diecezjalnego opiekuna księży emerytów⁵¹.

W 1992 r. ks. Szetela podjął starania o przywrócenie polskiego obywatelstwa. W tym celu wystosował list z prośbą do Prezydenta RP Lecha Wałęsy, w którym opisał swą drogę kapłańską, przedstawił okoliczności utraty obywatelstwa i zwrócił się z prośbą o jego przywrócenie:

Dzisiaj dnia 4 lutego 1992 roku ja, ks. Jan Bolesław Szetela, ciężko chory siedemdziesięciodziewięcioletni starzec, którego stan zdrowia nie pozwala na samodzielne życie i pracę duszpasterską, zwracam się do Szanownego Pana Prezydenta, do Rządu Rzeczypospolitej Polskiej oraz do Władz Terytorialnych o rozpatrzenie mojej prośby i przywrócenie mi obywatelstwa polskiego oraz o wydanie mi pozwolenia na stałe osiedlenie się w Polsce – Ojczyźnie Ojców, we wsi Grodzisko koło Strzyżowa woj. Rzeszowskiego, abym mógł dożyć kresu swych dni wśród swoich⁵².

Na decyzję oczekiwał dość długo, bo blisko 15 miesięcy. Zgodę na przywrócenie obywatelstwa wydał wreszcie Konsulat Ukraiński w Warszawie. Stało się to 7 maja 1993 r.⁵³ Z chwilą otrzymania obywatelstwa ks. Jan uzyskał także prawo do emerytury. Jej część przeznaczył m.in. na wsparcie tworzącego się Seminarium Duchownego w Rzeszowie⁵⁴. Jako więzień sowieckich

⁵⁰ R. DZWONKOWSKI, *Leksykon duchowieństwa polskiego...*, s. 565; J.B. Szetela, List do Prezydenta RP Lecha Wałęsy z prośbą o przywrócenie obywatelstwa z dn. 4 lutego 1992 r. W niektórych dokumentach i tekstach poświęconych ks. J. Szeteli pojawia się rok 1991, por. AAPrz, Tabela służbowa ks. Jana Szeteli; A. PIETRUSZKA, *Ks. Jan Szetela – niezłomny kapłan z Nowego Miasta...*

⁵¹ *Skazaniec Boży...*, s. 94; *Odznaczenia papieskie dla kapłanów diecezji rzeszowskiej*, „Zwiastowanie. Pismo Diecezji Rzeszowskiej” 3 (1993), nr 4, s. 38. Ks. Roman Dzwonkowski w biografii ks. Szeteli opublikowanej w *Leksykonie duchowieństwa polskiego...* błędnie podaje datę 18 kwietnia 1991 r.

⁵² J.B. Szetela, List do Prezydenta RP Lecha Wałęsy z prośbą o przywrócenie obywatelstwa z dn. 4 lutego 1992 r.

⁵³ J. ROMAŃCZYK, *Śp. Ks. prałat Jan Bolesław Szetela...*, s. 111.

⁵⁴ J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 25.

łagrow został także członkiem Związku Sybiraków i otrzymał uprawnienia kombatanckie⁵⁵.

Ostatni etap życia niezłomnego duszpasterza nowomiejskiej wspólnoty rozpoczął się 6 marca 1994 r. Trafił wówczas do szpitala w Strzyżowie, gdzie poddał się kolejnej operacji. Wycieńczony ciężkim życiem organizm słabł jednak coraz bardziej. Ksiądz Jan Szetela zmarł w domu swego brata Zygmunta w nocy z 3 na 4 czerwca 1994 r.⁵⁶

Uroczystości pogrzebowe rozpoczęły się w niedzielę 5 czerwca. Odbyła się wówczas ekspozycja z domu rodzinnego do kościoła parafialnego w Grodzisku. Koncelebrowaną Mszę św. odprawił tam ks. infułat Józef Sondej z Rzeszowa, a homilię wygłosił młodszy kolega zmarłego, ks. Władysław Aszklar ze Świlczy. Liturgii pogrzebowej w dniu 6 czerwca 1994 r. przewodniczył biskup rzeszowski Kazimierz Górny. Piękną patriotyczną homilię wygłosił ks. infułat Józef Sondej, który przypomniał o tym, że w roku rocznic wielkich bitew należy pamiętać o armii polskich kapłanów walczących o utrzymanie wiary i polskości na odebranych nam ziemiach. Modlitwę wiernych odczytał w języku ukraińskim proboszcz parafii grekokatolickiej z Chyrowa. Po Mszy św. głos zabrał przybyły na żałobne uroczystości biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej Marcjan Trofimiak. W słowach pełnych wdzięczności wspominał postać ks. Jana, który był jego spowiednikiem i miał ogromny wpływ na podjęcie decyzji o poświęceniu się Bogu w kapłaństwie. Biskup Trofimiak poprowadził również kondukt pogrzebowy na cmentarz parafialny w Grodzisku. Uroczystości pogrzebowe uświetniły poczty sztandarowe Związku Sybiraków i Światowego Związku Żołnierzy AK. Prezes Związku Sybiraków z Rzeszowa Zbigniew Pasieka pożegnał ks. Jana, przemawiając na cmentarzu. Żegnał go także Władysław Kmieć ze strzyżowskiego Koła Sybiraków, który podkreślił, jak bardzo łągiernicy cenili sobie obecność wśród nich katolickiego kapłana. Głos zabrała także była parafianka z Nowego Miasta, Kamila Sorówka:

Księżu Janie. My parafianie z Nowego Miasta w imieniu własnym i tych, co przybyć nie mogli, żegnamy Cię. Byłeś nam duszpasterzem, prowadziłeś do I-szej Komunii św. i do bierzmowania. Potem rozstaliśmy się. Tyś parafii nie opuścił. Nowe Miasto było Twoją pierwszą i ostatnią parafią⁵⁷.

⁵⁵ J. ROMANČZYK, *Śp. Ks. prałat Jan Bolesław Szetela...*, s. 111.

⁵⁶ AAPrz, Tabela służbowa ks. Jana Szeteli; R. DZWONKOWSKI, *Leksykon duchowieństwa polskiego...*, s. 565.

⁵⁷ J. ROMANČZYK, *Śp. Ks. prałat Jan Bolesław Szetela...*, s. 112.

Mimo niesprzyjającej pogody na cmentarz odprowadziły zmarłego rzesze parafian z Grodziska, parafii sąsiednich, przybyli na uroczystości byli parafianie z Nowego Miasta i okolicznych miejscowości ze swymi kapłanami: z Mościsk, Trzcieńca, Gródka, Dobromila, Nowego Miasta, Błozwi, Pnikuta. Z bratem zmarłego, o. Ludwikiem, przybyli nowicjusze franciszkańscy z Kalwarii Paclawskiej. Modły pogrzebowe na cmentarzu odprawił także wspomniany już kapłan grekokatolicki z Chyrowa o. Iwan⁵⁸.

29 czerwca 1997 r. na ścianie kościoła pw. św. Marcina w Nowym Mieście, obok konfesjonau, w którym spowiadał ks. Jan, wmurowano tablicę poświęconą kapłanowi. Zapisano na niej następujące słowa:

Ks. prał. Jan Szetela 1912-1994. Dobry Pasterz, który przez 53 letnią trudną pracę w Nowym Mieście i okolicy, przez wiele cierpień i upokorzeń wiernie trwał... wdzięczni Parafianie.

Na tę uroczystość przybyli obecni i byli parafianie Nowego Miasta, bracia ks. Szeteli i jego bratanek⁵⁹.

Kolejna tablica upamiętniająca ks. Szetelę zawisła na jednej z zewnętrznych ścian kościoła w Nowym Mieście w 20. rocznicę śmierci dawnego proboszcza. Wyrto na niej słowa:

DUSZPASTERZ, OJCIEC, DOBROCZYŃCA w 20-tą rocznicę śmierci Ks. prałata Jana Szeteli za wierność Bogu, Kościołowi i Ludowi Bożemu wdzięczni parafianie z Nowego Miasta i okolic. Nowe Miasto, 7.06.2014.

Z tej okazji została również wydana publikacja ks. Jacka Waligóry pt. *Duszpasterz. Ojciec. Dobroczynca. W 20. rocznicę śmierci ks. Jana Szeteli (1912-1994)*⁶⁰. Życie i działalność tego kapłana podsumował ks. Waligóra słowami Jana Pawła II wypowiedzianymi w Legnicy 2 czerwca 1997 r.: „Tylko dzięki wierze przetrwaliście te straszliwe warunki na nieludzkiej ziemi, na której przyszło wam żyć przez długie lata. Niech dobry Bóg wynagrodzi wasze cierpienia, a zmarłym da wieczny odpoczynek”.

⁵⁸ Tamże; J. WALIGÓRA, *Ks. Jan Szetela...*, s. 25-26.

⁵⁹ Tamże, s. 26.

⁶⁰ A. PAPROCKA-WASZKIEWICZ, *Kończymy to, co zaczął ks. Jan Szetela...*

BIBLIOGRAFIA

Źródła

- Archiwum Archidiecezjalne w Przemyślu, Akta Personalne Kapłanów. Tabele Służbowe, Tabela służbowa ks. Jana Szeteli.
- Odznaczenia papieskie dla kapłanów diecezji rzeszowskiej, „Zwiastowanie. Pismo Diecezji Rzeszowskiej” 3 (1993), nr 4, s. 37-38
- Schematismus universi venerabilis Cleri Dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1933, Premisliae MCMXXXIII.
- Schematismus universi venerabilis Cleri Dioecesis rit. lat. Premisliensis pro anno Domini 1935, Premisliae MCMXXXV.
- Schematismus venerabilis Cleri Dioecesis Premisliensis rit. lat. anno Domini 1937, Premisliae MCMXXXVII.
- Zmiany na stanowiskach i urzędach kościelnych, „Kronika Diecezji Przemyskiej o. ł.” 37 (1937), z. 7-9, s. 184-188.
- Zmiany w diecezji, „Kronika Diecezji Przemyskiej o. ł.” 53 (1967), z. 3, s. 74-76a.

Opracowania

- DEĐDOR S., Zarys dziejów parafii w Grodzisku pod wezwaniem Niepokalanego Serca NMP, Grodzisko: Poligrafia WSD w Rzeszowie 2003.
- DZWONKOWSKI R., Leksykon duchowieństwa polskiego represjonowanego w ZSRS 1939-1988, Lublin: TN KUL 2003.
- ROMAŃCZYK J., Śp. Ks. prałat Jan Bolesław Szetela (1912-1994), „Zwiastowanie. Pismo Diecezji Rzeszowskiej” 3 (1994), nr 3, s. 110-113.
- Skazaniec Boży. Ksiądz Prałat Jan Bolesław Szetela, „Zwiastowanie. Pismo Diecezji Rzeszowskiej” 3 (1993), nr 4, s. 90-94.
- WALIGÓRA J., Ks. Jan Szetela – duszpasterz, ojciec, dobroczyńca, Nowe Miasto 1998.
- ZYCH S., Ks. prałat Tadeusz Szetela (1925-2008), „Resovia Sacra”. Studia Teologiczno-Filozoficzne Diecezji Rzeszowskiej 27 (2020), s. 433-443.

Prasa

- KACNELSON D., Jeszcze o ks. Szeteli, „Ład” 12 (1994), nr 45 (526), s. IV.
- PIETRUSZKA A., Ks. Jan Szetela – ten, który wytrwał do końca, „Kurier Galicyjski” 2013, nr 19, s. 26.

Internet

- <http://www.grodzisko.parafia.info.pl/?p=main&what=21> [dostęp: 31.07.2021].
- PABIS M., Zapomniana mogiła, <https://naszdzienik.pl/polska-kraj/71347.html> [dostęp: 1.08.2021].
- PAPROCKA-WASZKIEWICZ A., Kończymy to, co zaczął ks. Jan Szetela, <https://naszdzienik.pl/polska-kresy/79248,konczymy-to-co-zaczal-ks-jan-szetela.html> [dostęp: 1.08.2021].
- PIETRUSZKA A., Ks. Jan Szetela – niezłomny kapłan z Nowego Miasta, <https://www.fronda.pl/a/ks-jan-szetela-niezlomny-kaplan-z-nowego-miasta,110303.html> [dostęp: 31.07.2021].

RÓŻAŃSKA M., Upamiętnienie Polaków, zamordowanych w niemieckim obozie w Przedzielnicy, <http://rsphslad.eu/index.php/pl/article/itemlist/category/17-2-wojna> [dostęp: 1.08.2021].

Wspominano ks. Jana Szetelę, <https://www.ekai.pl/wspominano-ks-jan-szetele> [dostęp: 2.08.2021].

KS. JAN BOLESŁAW SZETELA (1912-1994)

Streszczenie

Artykuł prezentuje krótką biografię jednego z kapłanów rzymskokatolickich diecezji przemyskiej, ks. Jana Bolesława Szeteli. W latach 1937-1990 był duszpasterzem w Nowym Mieście koło Dobromila, w 1945 r. włączonym do ZSRR. Ks. Szetela zasłynął oddaniem, jakie okazał Polakom, którzy pozostali na zajętych przez Sowieców terenach z nadzieją, że ta sytuacja polityczna jest tymczasowa. W artykule zostały opisane jego zmagania z sowieckim reżimem i nieustraszona praca w kierunku utrzymania chrześcijańskiego ducha wśród Polaków mimo wielu trudności, jak aresztowanie przez NKWD, zesłanie do łagru czy praca w kopalni węgla.

Słowa kluczowe: ks. Jan Bolesław Szetela; zesłanie; dawne Kresy Wschodnie Rzeczypospolitej; reżim sowiecki

REV. JAN BOLESŁAW SZETELA (1912-1994)

Summary

The article presents a short biography of one of the Roman Catholic priests of Przemyśl diocese, rev. Jan Bolesław Szetela. He was a rector of the parish in Nowe Miasto near Dobromil from 1937 to 1990, annexed by the USSR in 1945. Rev. Szetela became famous for his devotion to the Polish people who had stayed in the occupied area with the hope that the political situation was temporary. The article describes his struggle with the Soviet regime and tireless work for maintaining the Christian spirit among Polish people despite many difficulties, like being arrested by NKWD, exile to the lager, work in a coal mine.

Keywords: rev. Jan Bolesław Szetela; exile; former Eastern borderlands of Polish Republic; Soviet regime